

W NUMERZE:

- NIESTRASZNE MI NAWET MRÓWKI
- MODA - CZYLI CO W TRAWIE PISZCZY
- LETNIE LEKTURY
- KUCHNIA STUDENTA

WAKACYJNA SONDA

Wakacje to przede wszystkim czas odpoczynku, zresetowania się i naładowania baterii. Często wiąże się on z wyjazdami i podróżami. Jeśli jeszcze szukasz pomysłu na wypoczynek, być może wypowiedzi innych pomogą Ci go znaleźć. Jeśli nie - po prostu przeczytaj, co inni lubią robić w ten letni czas.

Kamil: *Lubię spędzać wakacje tutaj, na miejscu, w naszych górach. Jest mi tu bardzo dobrze. Mam zamiar być aktywny przez cały czas. Będę pracował, ćwiczyl, pomagał rodzicom w obowiązkach domowych. Nie zabraknie też czasu spędzonego na spotkaniach ze znajomymi.*

Klaudia: *W lipcu wyjeżdżam na obóz górski w Tatry, pod namioty. Będę chodziła górkami szlakami i zdobywała szczyty. W sierpniu natomiast chcę polecieć do Grecji. Przekonuje mnie tamtejsza słoneczna pogoda. Poza tym chciałabym zobaczyć te piękne, greckie krajobrazy i poznać tamtejszą kulturę.*

Artur: *Nie mam jeszcze konkretnych planów. Wszystko załatwiam na ostatni dzwonek. Bardzo lubię takie spontaniczne wypadki. Myślę nad tym, aby wybrać się na południe Europy - do Portugalii lub Hiszpanii. Oprócz tego z pewnością, będę spędzać czas ze znajomymi.*

Julia: *Moje plany na wakacje trochę są poukładane, a trochę nie. Głównie będę pomagać rodzicom i rodzeństwu w codziennych obowiązkach. Będą też wypadki w góry, nad jezioro, a może nawet gdzieś dalej. Końcem lipca odbędzie się moja długo wyczekiwana impreza osiemnastkowa, a tym samym spotkanie z całą rodziną i znajomymi. Z nadzieją na bardzo ciepłe lato, czekam również na wiele niezapomnianych chwil.*

Zuza: *W lipcu wybieram się na obóz siatkarski. Potem pojedę jeszcze z rodzicami do Chorwacji. Mam też zamiar pójść do pracy. Będą to wakacje pełne sportu i atrakcji. W lecie lubię wyjeżdżać nad morze, bo przecież góry mam na co dzień.*

zebrała Maja Jakubiak



PISMO MŁODZIEŻOWE 3/2018

RÓŻNI LUDZIE

wspólna pasja

ZAWÓD -
DZIENNIKARZ

ZAGRAJMY!



Rozgrywki turniejowe.



Prezentacja gry.

Ostatnio opisywałam początki projektu, pierwsze warsztaty i różne wypadki integracyjne. Niby było to tak niedawno, ale wiele zdążyło się zdarzyć. Przez ten czas chyba każdy z uczestników projektu dowiedział się, jak trudno jest stworzyć grę planszową, a nawet ich najbliżsi znajomi, czy rodzina też przekonali się o tym na własnej skórze...

Sprawić, aby gra ładnie wyglądała, a przede wszystkim żeby działała poprawnie nie jest łatwo. Po ciężkich tygodniach pracy, która polegała na robieniu zdjęć na karty i planszki i zmienianiu mechaniki, najtrudniejsze było testowanie, sprawdzanie co działa dobrze, a co źle, poprawianie i powtórne testowanie.

Po ukończeniu tych ciężkich zadań mogliśmy ukazać naszą grę szerszemu gronu odbiorców z nadzieją, że nic nie przeoczyliśmy i wszystko działa już poprawnie. A nie da się tego sprawdzić inaczej niż w praktyce, dlatego realizując kolejne projektowe działania zaprosiliśmy wszystkich na turniej naszej gry „Quattuor Pagi” - Cztery Wsie, połączony z jej oficjalną promocją. Najważniejszym celem turnieju było, żeby gra się przyjęła i spodobała, i żeby gracze chcieli powtórzyć rozgrywkę. To właśnie na tym zależało nam najbardziej.

Turniej Gry „Quattuor Pagi” odbył się 16 czerwca w Sokolni w Buczkowicach. Do rywalizacji stanęło 16 zawodników, którzy po rundzie próbnej ruszyli w zawody, walcząc o podium, bo do wygrania były cenne nagrody - oczywiście gry planszowe. Po walce sędzi

zia główny Adrian Binda oraz sędziowie liniowi Zbigniew Gruszecki i Mateusz Gilowski przyznali 5 wyróżnień dla: Krzysztofa Gadzińskiego, Nadii Biernat, Mikołaja Hoppa, Martyny Dutki, Weroniki Florczyk, wyróżnienie specjalne dla najmłodszego uczestnika Wiktora Adamczyka oraz miejsce III dla Krystiana Palucha, miejsce II dla Mirosława Gruszeckiego oraz miejsce I dla Mateusza Hamery.

Uczestnicy projektu i turnieju byli bardzo zadowoleni z imprezy.

Dla nas z kolei było to zdecydowanie nowe doświadczenie, szczególnie miło było, kiedy podchodzili do nas gracze i stwierdzali, że chcieliby zakupić naszą grę, by pokazać ją innym. Dla nich może była to zwykła rozrywka i zabawa, ale dla nas najważniejsza była świadomość, że nasza praca, te długie godziny poświęcone na testowanie gry nie poszły na marne - to było coś - nasz sukces - wasza radość z grania w nasze dzieło.

W ten sposób powoli, powoli zbliżamy się do końca projektu, choć były ciężkie chwile, wydaje mi się, że większość uczestników już teraz może stwierdzić tak jak ja - było warto.

MARTYNA FLORCZYK

Projekt pn. „ZAGRAJMY!” realizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Buczkowicach został dofinansowany w ramach Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Równać Szanse 2017 - Regionalny Konkurs Grantowy” administrowanego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży.

NIESTRASZNE MI NAWET MRÓWKI

Miałam przyjemność przeprowadzić wywiad z pogodną, niesamowicie uzdolnioną dziewczyną pochodzącą z Buczkowic. Małgorzata Krupa - pogodnyka w TVP3 Warszawa, brała udział w programie „Supermodelka plus size”, a nawet miała okazję wystąpić w „Ukrytej prawdzie”.

Jak dowiedziałas się o programie „Supermodelka plus size”?

Znajomi mi powiedzieli w marcu zeszłego roku, że jest casting na takie modelki oraz, że według nich ja się nadaję, bo się uśmiechnę, zatańczę i jestem plus. W sumie stwierdziłam, że czemu nie.

Jak wyglądał program od środka?

Na pierwszy etap poszłam z przyjaciółką z Warszawy, wtedy nie byłam jeszcze pogodnyką. Udało mi się go przejść przed widzami i jury. Następnego dnia miałam zdjęcia do pierwszego odcinka. Trzeba było zapoznać, tylko jedno zdjęcie, jedną pozycję i zero czasu, żeby się zastanowić. Niestety nie udało się. Było mi trochę przykro, bo ciężko odpaść przed wejściem do takiej przygody. To tak jakby grać w Mario i skończyć pierwszy etap, a niestety nie mogłam wejść dalej, chociaż bardzo chciałam.

Co zmieniło się po programie?

Praktycznie nic, może trochę straciłam wiarę w siebie. Stwierdziłam, że trudno, takie jest życie. Najgorsze było to, że spałowałam walizkę na dwa miesiące i musiałam później ją wypakować. Potem dalej chodziłam na uczelnię i pracowałam jako kelnerka. W czerwcu na uczelni był casting na prezenterów do TVP3. Stwierdziłam, że to moja ostatnia szansa, bo byłam już na wielu przesłuchaniach. Casting wyglądał tak, że każdy miał do przeczytania kilka wiadomości przed kamerą. Prezentując siebie powiedziałam, że chciałabym być pogodnyką plus size. Nawet miałam takie zadanie - wyśpiewać pogodę, co nie było łatwe. Nie spodziewałam się, że po trzech tygodniach zadzwonią do mnie z informacją, że się dostałam. Od sierpnia zaczęłam pracę.

To czym się teraz zajmujesz w życiu?

Jestem pogodnyką w TVP3 Warszawa. Pracuję w Telewizji Polskiej. Robię także różne dziennikarskie materiały np. do „Dziennika Regionu”, „Kryminalnej 7”.

Moja praca polega na tym, że jeżdżę i nagrywam wypowiedzi różnych osób, a że studiuję dziennikarstwo, to moja nauka połączona jest z praktyką.

Jak wygląda Twój dzień?

Jeśli mam poranek, zazwyczaj trzy razy w tygodniu, to wstaję sobie ok. godz. 4:30 i jadę samochodem do pracy. Nie muszę się malować, bo makijaż i fryzurę robią mi na miejscu. Trzeba wiedzieć, jak się ubrać - prognozę pogody przedstawia się w greenboksie i jeśli masz na sobie coś zielonego, wyświetli się na tobie mapa. W redakcji mam przygotowane ciuchy, ubieram się i schodzę do studia. Mamy cztery wejścia, o 7:10, 7:30, 7:40 i o 8:00, po zmianie ramówki o 7:05, więc muszę już być gotowa. Przed tym wszystkim mam czas żeby przejść się do meteorologów, dopytać o pogodę, zobaczyć mapy smogowe itd. O godz. 9:00 jestem z powrotem w redakcji. Czasem udaje mi się wrócić do domu i pospać, albo idę na kolegium dziennikarskie, na którym ustalamy, kto ma jakie tematy. Jeżeli jest okazja i mogę jechać, żeby nagrać czyjaś wypowiedź, zrobić zdjęcia, to jadę. Udało mi się już sprzedać zdjęcia do Teleexpressu, czy Panoramy. Tak w skrócie mija mój warszawski dzień.

Czym jest dla Ciebie moda? Co najczęściej zakładasz?

Każda kobieta plus size wie, że to, jak się ubierze, ma duże znaczenie. Jako pogodnyka muszę wyglądać 100% pewnie, ponieważ mój wygląd to moja wizytówka. Najczęściej noszę rzeczy eleganckie, kiedy jestem na wizji, muszę wyglądać klasycznie i na czasie. Ubieram się w sieciówkach. Lubię dobrze czuć się w ciuchach, bardzo lubię sukienki, bo są wdzięczne. Uwielbiam także szpilki.

Czy praca pogodnyki jest trudna? Spotkałaś się z jakimiś przeszkodami?

Jest wiele przeszkód, ta praca jest nerwowa. Około 20 osób pracuje w tym samym czasie,

żeby się udało: wydawca, operator, dźwiękowiec... To ciężki kawałek chleba. Często się stresuję, zwłaszcza na żywo, ponieważ nie można powiedzieć żadnej głupoty, nie można się zaciąć, nie można zakaszać, trzeba być uśmiechniętym cały czas. Miałam kilka razy sytuację, że przygotowany tekst nie został wyświetlony, a ja musiałam dalej mówić z głowy o tym, co pisałam dzień wcześniej. Wszystkie kardynalne błędy językowe mogą grozić wykluczeniem, bo jeżeli jesteś dziennikarzem czy prezenterem, musisz nim być na 100%.

Czy miałaś kiedykolwiek wpadkę na wizji?

Miałam i myślę, że jeszcze nie raz będę mieć. 7 rano, mamy program na żywo „Jest warszawski dzień”. W czasie rozmowy przy stoliku mówię do ludzi przed ekranami: „Dobry wieczór”. To są uroki bycia na żywo. Kiedyś, gdy już się zaczęło robić ciepłej, oblaży mnie mrówki, a przecież choćby się paliło, trzeba wytrwać do końca.

Czy masz trochę czasu dla siebie?

Staram się mieć, chociaż jak tylko jest możliwość, to przyjmuję zlecenie, zdarza się, że jestem w siedmiu miejscach w Warszawie. Staram się wyjść do kina, na basen lub siłownię, odpocząć od tego biegania, czasem po prostu się wyspać. Na moim tzw. „wolnym” znajomi dzwonią do mnie: „Gošku, Małgoś, Dżoana (albo Krupa, tak mnie nazywają) wracasz? kiedy?”, ja odpowiadam: „Jutro”, oni na to: „To wracaj szybko i odpoczywaj”, a ja właśnie przerzucam pięć kubików drzewa. Oni myślą, że przyjeżdżam do domu, odpoczywać, a ja tak naprawdę jadę na drugi etat.

Masz jakieś inne zainteresowania?

Bardzo lubię gotować. Moją ulubioną potrawą jest żurek w chlebie. Jak przyjeżdżam do domu, robię paznokcie mamie, siostrze i znajomym. Często



sto też opiekuję się moją ukochaną chrześniaczką Milenką. Lubię śpiewać, byłam w Mam Talent, X Factorze, czy Bitwie na głosy. Teraz pomaluję zbieram się do tego, żeby uczęszczać na zajęcia teatralne, bo to też fajna przygoda.

Co Cię motywuje do działania?

Jak sobie stoję na greenboksie, widzę się w podglądzie, to sobie myślę: „Aaaa jestem pogodnyką, ale fajnie!”. Bardzo lubię swoją pracę, to jest mega motywujące, że ogląda mnie duża grupa ludzi. Bardzo ważne jest to, jak ludzie cię odbierają, kiedy jesteś rozpoznawalna, np. w windzie. Jak jeden człowiek się do ciebie uśmiechnę, to jakby milion się uśmiechnęło. Mam też swoją sentencję życiową „Per aspera ad astra” co oznacza: „Przez trudy do gwiazd”. Trzymam się tego, każda gwiazda to jakieś marzenie i staram się je odhaczać i robić wszystko na 100%.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

Przede wszystkim zdrowie i ludzie, którzy mnie otaczają, żeby byli pozytywni, żeby dawali mi dużo energii i motywacji do życia. Bóg również jest bardzo ważny, bo bez Boga ani do proga.

Kto jest dla Ciebie autorytetem i dlaczego?

Bardzo szanuję i podglądam pracę pogodnyk z TVP1, 2, i Info. Te kobiety są cudowne, mądre, piękne, kompetentne, wypracowały sobie to, co robią teraz.

Autorytetem jest także moja wydawczyni, która nas prowadzi. Spotyka się z nami codziennie, często ze sobą rozmawiamy, cd. na str. 16

Moda - czyli co w trawie piszczy

Przedstawiamy 5 trendów prosto z wybiegu, których nie może zabraknąć w waszej szafie tego lata!

1. Sukienki na guziki

Na wybiegach pojawiły się w towarzystwie dużego kołnierza i minipaska, który mocno podkreśla talię.

2. Okrągłe torebki

Są w trendach już kilka sezonów, oczywiście najbardziej pożądaną jest ta z metką Chloe. Francuskie domy mody styną z torebek właśnie o tym kształcie. W ślad za wielkimi domami mody poszły sieciówki. Już teraz bez problemu okrągłe torebki kupicie w popularnych sklepach, takich jak Zara czy Reserved. Mango lansuje również najmłodniejsze w tym sezonie okrągłe koszyki.

3. Sukienki w stylu Réalisation Par

Réalisation Par to australijska marka zało-

żona przez Alexandrę Spencer i Teale Talbot trzy lata temu. Niedługo potem brand wyrósł na jeden z najmodniejszych na instagramie, a w czerwonych sukienkach w białe groszki stylizowanych na retro fotografowały się gwiazdy i influencerki.

Oczywiście bliźniaczki znajdziecie w sieciówkach takich jak Zara czy Mango.

4. Białe spodnie

Obok jagodowego fioletu, cytryny i karminu, biel jest najmodniejszym kolorem na wiosnę i lato 2018. Szczególnie dobrze wygląda na garniturach - by się o tym przekonać wystarczy sprawdzić zdjęcia z takich pokazów mody jak chociażby Chanel czy Eckermann. Świetnie komponują się z modną teraz złotą biżuterią.

5. Kuloty

Kuloty z garderoby kobiet to po prostu spodnico-spodnie do połowy łydki, które



szczególną popularnością cieszyły się w latach 90., a teraz wracają w wielkim stylu. Po sezonach dominacji rurek i legginsów, kuloty wracają w towarzystwie dzwonów i wprowadzają niemałe zamieszanie w modzie. Na półkach sieciówek takich jak Mango czy Zara, pojawiają się modele na kant i z rozcięciami z boku.

poleca
MARIA PIETRASZKO

LETNIE LEKTURY

Wakacje to czas odpoczynku i relaksu. Nie ma jednak lepszego sposobu na odprężenie, niż przebywanie na świeżym powietrzu z książką w ręce. Dzisiaj przedstawię zestaw, którego nie może zabraknąć na twojej wakacyjnej półce z książkami!

Seria „Rywalki” Kiery Cass podbiła serca milionów czytelniczek. Bestseller opowiada o losach Ameriki Singer oraz przystojnego księcia Maxona, którzy poznają się w czasie selekcji. Jedną z pięćdziesięciu kandydatek zostanie żoną szlachcica. Główni bohaterowie rozwiązują również wiele zagadek - starają się zdemaskować sprawców niebezpiecznych napadów. Fabułę napędza kontrast między głównymi bohaterami, dzięki czemu historię czyta się chętnie i chętnie do niej wraca.

Chyba każdy kojarzy „Anię z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery, ale czy każdy poznał jej treść? Książka porusza temat dojrzewania oraz życia na jednej z kanadyjskich wysepek. Od momentu, gdy Ania Shirley trafiła do domu Cuthbertów, ich życie nabrało kolorów, a każdy kolejny dzień przynosił coś nowego. Niebanalność zdarzeń zawartych w ośmiu tomach przygód dziewczynki o nieprzeciętnym temperamentem sprawia, że warto poświęcić tej lekturze czas.

Teraz gratka dla miłośników podróży oraz „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Jego opowieść stała się inspiracją dla Leszka K. Talko, który ukazał swoje wyobrażenie dalszych losów Stasia i Nel w książce „Staś i Nel. Zaginiony klejnot Indii”. Dwa lata po powrocie z Afryki bohaterowie odwiedzają południową Azję. Dziewczynka jednak znika bez śladu. Jej przyjaciel od razu wyrusza na poszukiwa-

nia. Czekają go wiele przygód. Bez względu na to, czy czyta, nie należy przeczytać!

Publikacja Erica Lindstroma „Do zobaczenia nigdy” opisuje życie niewidomej Parker Grant, która ciągnie ze sobą wielki bagaż doświadczeń. Nic jednak nie powstrzymuje jej od udzielania porad życiowych swoim przyjaciółom. W końcu poznaje całą prawdę, którą ukrywali przed nią najbliżsi, a potem... Nic już nie będzie takie samo.

Na koniec jeszcze jedna historia, która rzuca inne światło na otoczenie. To „Teatr Niewidzialnych Dzieci” Marcina Szczygielskiego. Akcja rozgrywa się w domu dziecka, do którego po ciężkich przeżyciach trafia Michał. Dogaduje się tylko z jednym kolegą, ale szybko go traci i zostaje przeniesiony do innego „bidula”. Tam poznaje dziewczynkę, która zupełnie różni się od niego. Szybko odnajdują wspólny język. Na potrzeby jednego spektaklu zakładają własne kółko teatralne. Wiele tu wzruszeń i trochę komizmu.

Mam nadzieję, że każdy znajdzie w powyższym spisie coś dla siebie. Miłej lektury.

IZABELA BIERNAT



Wakacyjny niezbędnik

Wyruszając w wakacyjną podróż powinniśmy być gotowi na wszystko. Nigdy nie wiadomo, co spotka nas w drodze i co się nam przyda. Warto być przygotowanym na wszelkie przeciwności losu i wrzucić do walizki kilka drobnych przedmiotów, które mogą okazać się wybawieniem:

- **igła z nitką** - aby zamaskować dziurkę w bluzce lub uratować odpadający guzik,
- **plastry** (także te przeciwościskowe) - na wypadek skaleczenia lub niewygodnych butów,
- **tabletki przeciwbólowe** - gdy musimy zmierzyć się z nieprzewidywanymi dolegliwościami,
- **krem z filtrem** - żeby ochronić skórę przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych,
- **spray na oparzenia** - jeśli użycie kremu z filtrem umknęło naszej pamięci,
- **spray przeciw komarom** - aby uchronić się przed swędzącymi ukąszeniami,
- **karty do gry** - w celu zażegnania nudy podczas długiej podróży,
- **długopis i mały notatnik** - gdyż czasami potrzebujemy coś ważnego zapisać,
- **zatyczki do uszu** - jeśli trafimy na hałaśliwych sąsiadów w hotelu,
- **power bank** - w razie rozładowania się telefonu.

poleca
Maja Jakubiec

Musisz to przeczytać

Pocztówka z Toronto

„Pocztówka z Toronto” to debiutancka książka Dariusza Rekosza, której objętość sięga niespełna 150 stron, a jest naprawdę warta uwagi. Wydana została pięć lat temu, ale jej tematyka jest aktualna w świecie młodych ludzi.

Autor określa swój utwór jako gatunek fikcyjny, ale nie brakuje w nim także psychologii czy nutki detektywistycznych zagadek. Bohaterka książki, Monika Żyłkowska, od dziecka nie miała łatwego życia. W domu zawsze brakowało pieniędzy - zmarł jej ojciec, co wiązało się z upadkiem firmy, do czego doszły jeszcze dorywcze prace mamy. Zazdrościła rówieśnikom sytuacji materialnej. Zawsze czuła się gorsza i wykluczona z grona rówieśników. Chcąc im dorównać, popadła w wielkie kłopoty powiązane z łamaniem prawa. Zakończenie lektury jest bardzo zaskakujące i nietatwe do przewidzenia. Morał z niej wypływa taki, że nie należy ślepo iść za pieniędzmi, a warto zatrzymać się na chwilę i zwrócić uwagę na inne wartości. Książka napisana jest w sposób lekki, dzięki czemu łatwo się ją czyta.

Przez pewien czas sama myślałam, że taka Monika Żyłkowska istnieje naprawdę. Wszystko wydawało się takie realne! Podczas wertowania stron towarzyszyło mi uczucie, jakbym osobiście znała się z główną bohaterką. Miło czytało mi się tę książkę w podróży ze względu na jej niewielką objętość, co zdecydowanie powinno przyciągnąć młodszych czytelników. Uważam, że książka przypadnie im do gustu i wyniosą z niej to, co ma do zaoferowania.

IZABELA BIERNAT

NIESTRASZNE MI NAWET MRÓWKI - dok. ze str. 14

to jest moja bratnia dusza w Warszawie.

Kim chciałaś zostać, jak byłaś mała?

Natalią Oreiro 2, chyba każdy o tym marzył. Śpiewałam do miotły, do czegokolwiek. Robiłam koncerty rodzinne.

Jakie jest Twoje ulubione miejsce na ziemi?

Greenbox - czuję się tam jak ryba w wodzie, ale jeśli chodzi o wypoczynek, bardzo lubię spędzać czas w górach nad Jeziorem Żywieckim, a w Warszawie nad Wisłą. Dużo decyzji życiowych podejmuję przy lub w wodzie, czasem nawet na basenie.

Jakieś plany na wakacje?

Zrobiłam niedawno kurs wychowawcy kolonijnego. Chciałabym się wybrać na kolonię gdzieś na południe, do Grecji lub Hiszpanii, ale zobaczymy jak to będzie. Myślę, że to fajna alternatywa. Jeżeli to nie wypali, to chciałabym spędzić czas ze znajomymi, marzy mi się Woodstock.

ROZMAWIAŁA JOANNA ZIĘBA

KS czyli Kuchnia Studenta

Zupa z botwiny

Składniki:

- 1 pęczek botwinki,
- 6-8 młodych ziemniaków,
- 2 marchewki,
- 1 pęczek koperku
- 3 łyżki śmietany 18%,
- 1 litr bulionu warzywnego,
- 1 ząbek czosnku,
- kilka łyżek oliwy,
- pieprz i sól,
- kilka jajek.



Przygotowanie:

Ziemniaki i marchewki obrać. Ziemniaki pokroić w kosteczkę, marchewki w plasterki. Czosnek obrać i pokroić w cienkie plasterki. Tak przygotowane warzywa podsmażyć w garnku, na rozgrzanej oliwie. Zalać bulionem. Gotować na małym ogniu przez ok. 15 minut, aż warzywa zmiękną. Botwinę (łodygi i liście) pokroić i dorzucić do gotującej się zupy. Gotować kolejne 10-15 minut. Zupę zabielić śmietaną. Koperek drobno posiekać. Dodać do zupy. Podawać z ugotowanym na półmiękko jajkiem.

poleca

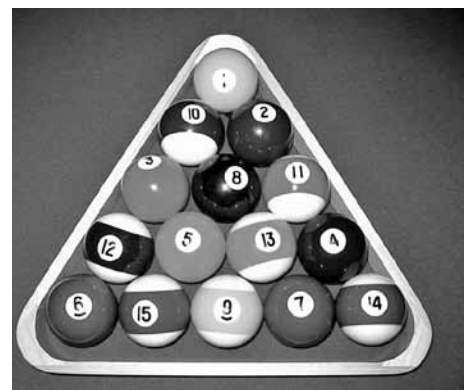
MARIA PIETRASZKO

Nowy pomysł na pasję BILARD

Bardzo często szukacie ze znajomymi sposobu spędzania wolnego czasu. Bilard to świetny pomysł na rozrywkę, a także na pasję w każdym wieku.

Gra w bilarda ma wiele odmian między innymi snooker. Jedną z opcji może być kibicowanie zawodnikom, tegorocznym Mistrzem Świata został Mark Williams, jednak w rankingu światowym numerem jeden jest Mark Selby.

Chłopcy bardzo często decydują się obstać zakłady buchmacherskie, gdzie snooker jest jedną z wielu opcji do postawienia. Jednak gra w bilarda również nadaje się dla amatorów, którzy szukają odskoczni od rzeczywistego świata. Można zebrać ekipę znajomych i spędzić razem czas w ten sposób. Żeby być dobrym graczem, trzeba zrozumieć podstawy fizyki i mieć niesamowite wyczucie przestrzeni. Bardzo łatwo można się zdeenerwować, jeżeli kolejne bile nie wpadają nam do obranego celu, czyli luzy. Bile uderzamy kijem, co również może sprawić pro-



blem niektórym osobom, jednak kiedy opamiętuje się w pełni zasady gry, zabawa może być przednia.

Kolejna pasja, która może nieść za sobą inne korzyści, przykładowo wspólną integrację, więc jeżeli nigdy nie grałeś w bilarda, to odpowiedni moment, żeby spróbować.

poleca JOANNA ZIĘBA

Przenieśmy się...

Mysz nie myśli, że kot ma mięciutkie futerko lecz raczej, że jest wielki i groźny. Nie rozumiem, jak można było powiedzieć, że skoro nie lubię u lksa cechy X, to również ją mam. Przecież gołym okiem widać, że mysz najbardziej lubi mysz, bo jest myszą, a kota nie lubi, bo jest duży, nie mały (oczywiście z myślej perspektywy), powoduje alergię i lubi ją (mysz) zjadać.

Porzucając świat zwierząt. Czy to, że nie przepadam za słodyczami, znaczy, że jestem słodka? Nie jem pomidorów, bo jestem czerwona ze wstydu? Pomidor.

Chyba jednak nie szukamy kogoś takiego jak ja. Szukamy kogoś, kto ma coś, czego nie mam ja. Wyobraźmy sobie, że ktoś nie ma wstydu i ja ze wstydem przyjaźnię się

z bezwstydnikiem, żeby się za niego wstydzić. To dopiero związek z przyszłością i osobistymi korzyściami...

Oczywiście trzeba się liczyć z tym, że teraz freudyści zaczną obrzucać mnie pomidorami. Gdyż przecież ja nieświadoma robię to, czego ty świadomy jesteś. I w ten sposób można udowodnić niemal wszystko.

Może więc myszy podoba się mięciutkie futerko kota, bo też takie ma, i nie lubi jego ostrych zębów, bo jej też takie są i wie, co to znaczy. Tymczasem pozostaje do rozważenia, czy w tym momencie, czytelniku, jesteś przemądrzały, bo pomyślałeś tak o mnie, czy może oboje jesteśmy ciekawscy i lubimy prowokować ludzi do myślenia, bo to zrodziło się w twoim umyśle po lekturze mojego tekstu. Zostawmy więc myszy ich losowi, a kotów nie próbujmy na siłę nawracać na wegetarianizm.

BEATA KALARUS